№ 167. Dnia 27 lipca. SOBOTA. Dnia 15 (27) lipca 1889 r. Rok VI.

PRENUMERATA.

W Łodzi:
Rocznie . . . . rs. 6.
Półrocznie . . . „ 3.
Kwartalnie . . . „ 1 k. 50.
Miesięcznie . . . — „ 50.

W KRÓLESTWIE I CESARSTWIE:
Rocznie . . . . . rs. 8
Półrocznie . . . „ 4
Kwartalnie . . . „ 2

Prenumeratę na „Dziennik łódzki“ **w Warszawie** przyjmuje skład Henryka Hirszfelda, przy ul. Mazowieckiej, № 16, wprost towarzystwa kredytowego ziemskiego. Także nabywać można pojedyncze numery Dziennika.

Cena pojedynczego numeru 5 kop.

DZIENNIK ŁÓDZKI

PISMO PRZEMYSŁOWE, HANDLOWE I LITERACKIE.

CENA OGŁOSZEŃ.

Za jeden wiersz petitem lub za jego miejsce 6 kop., z ustępstwem wrazie częściej powtarzających się albo większych ogłoszeń odpowiedniego rabatu.

Nekrologi: za każdy wiersz 10 kop.

Reklamy: za każdy wiersz 12 kop.

Stałe 3 wierszowe ogłoszenia adresowe po rs. 2 miesięcznie.

Od należności przewyższających 10 rubli ustępstwo dodatkowe ogólne 5 proc.

KALENDARZYK.

Dziś: Natalii i Liliozy M.
Jutro: Kunegundy Kr. Pol., Jana.
Wschód słońca o godz. 4 m. 14. Zachód o godz. 7 m. —.
Długość dnia godz. 15 m. 46. Ubyło dnia godz. — m. 56.

BIURO REDAKCYI i ADMINISTRACYI
ULICA PASAŻ MEYERA Nr. 514.
Adres telegraficzny:
„DZIENNIK.“ ŁÓDŹ.

Ogłoszenia przyjmowane są: w Administracyi „Dziennika“ oraz w biurach ogłoszeń Rajchmana i Frendlera w Warszawie i w Łodzi.

Rękopisy nadesłane bez zastrzeżenia — nie będą zwracane.

— W niedzielę dnia 21 b. m., o godzinie 4½ po południu, Ich C. M. Najjaśniejsi Państwo, Ich C. W. Cesarzewicz Następca Tronu, W. K. Ksienia Aleksandrówna, Ks. Edynburska Marya Aleksandrówna, W. Ks. Włodzimierz Aleksandrowicz i królowa grecka Marya, wyjechali pociągiem nadzwyczajnym kolei carskosielskiej do Pawłowska. Ich Cesarskim Mościom i Ich C. Wysokościom towarzyszył dowódca głównej kwatery Cesarskiej, generał-adjutant O. B. Richter. Na stacyi w Pawłowsku zgromadzeni byli Ich C. W. W. K. Konstanty i Dymitr Konstantynowicze, oraz zarządzający miastem, rz. r. st. Ramzay. Ze stacyi Ich Cesarskie Mości udali się w otwartym powozie wraz z Ich C. W. W. Ks. Ksenią Aleksandrówną i Ks. Edynburską Maryą Aleksandrówną. Za powozem Najjaśniejszych Państwa w powozie jechali Ich Cesarskie Wysokości Cesarzewicz Następca Tronu i Wielcy Książęta Włodzimierz Aleksandrowicz, Dymitr Aleksandrowicz i Królowa Grecka. W. Ks. Konstanty Konstantynowicz jechał razem z zarządzającym miastem. Masa osób, bawiących czasowo na letniem mieszkaniu w Pawłowsku, oczekiwała na przybycie Najjaśniejszych Państwa i witała przejeżdżające powozy okrzykami „hura!“ W pałacu Ich C. Mości powitała J. C. W. W. ks. Aleksandra Józefówna z Córką J. W. Królową Hellenów i W. ks. Elżbietą Maurycówną. Najjaśniejsi Państwo udali się do pokoju J. C. W. W. Ks. Konstantego Mikołajewicza, znajdującego się w dolnej części pałacu. Najjaśniejsi Państwo opuścili Pawłowsk, udając się do Carskiego Sioła, do Peterhofu zaś przybyli o godz. 7 wieczorem.

(„Praw. wiestn.“)

— Dnia 24 b. m., o godzinie 6 z rana przybył do Warszawy Wielki Książe Piotr Mikołajewicz. Na dworcu kolei petersburskiej Jego Cesarska Wysokość raczył zjeść śniadanie i następnie o godz. 10 wyjechać do Petersburga.

(„Warsz. dniewn.“)

Żołnierze... ołowiani.

—o—

Nieprawdaż, jak to brzmi wojowniczo podobny nagłówek artykułu dziennikarskiego, i to jeszcze w obecnej porze — zbrojnego pokoju! „Żołnierze!“ więc i „Dziennik“ dał się porwać powszechnej w dziennikarstwie, zwłaszcza w porze ogórkowej, manii wyszukiwania na horyzoncie politycznym chmur, grożących wojną! Po tem pierwszem wrażeniu uspokoiłeś się zapewne, czytelniku, przeczytawszy dalej „ołowiani“ i twarz twoja odbiła wyraz pewnego zawodu. A jednak, ileż to wspomnień cisnąć się musi do twego umysłu, wspomnień z twego dzieciństwa, przy tych słowach „żołnierze ołowiani!“ Z jakim zapałem przyjmowałeś wtedy w podarunku pudełko, mieszczące całą taką armię, rozstawiałeś na stole, formowałeś w szeregi, kolumny, a młodociana twa wyobraźnia tchnęła życie w ten światek bezduszny, marząc o bitwach, zwycięstwach, pochodach! Ile to chwil rozkosznej zabawy winieneś tym małym istotkom, udającym w miniaturze żywych ludzi, tak komicznym w swej jednostajnej sztywności. Odpłacałeś im się czarną niewdzięcznością; nie na bezkrwawych polach bitew, z twych to rąk drobnych ponosiła ta armia ciężkie kalectwa i uszkodzenia, amputacye różnych członków, a w końcu, po różnych ciężkich kolejach, rzucałeś ją obojętnie na śmietnik lub w kąt jaki, pełen starych rupieci; aniś pomyślał o emeryturze dla wysłużonych wojaków. Zblakły jaskrawe barwy ich kostyumów, uzbrojenia, zblakły w twym dojrzewającym umyśle żywe kolory młodocianej fantazyi, której źródeł coraz już więcej szukasz w świecie rzeczywistym; odrzuciłeś więc precz czczą zabawkę, ani podejrzywając, ile w tym drobnym przedmiociku tkwi pracy i wiedzy ludzkiej.

Wiele ciekawych szczegółów dowiedzieć się można o tej oryginalnej gałęzi przemysłu z pracy francuskiego wice-konsula w Norymberdze, p. Duplessis, pomieszczonej w sprawozdaziu konsularnem. Sądzimy, że krótki z tej pracy wyciąg nie znudzi czytelników naszych.

Fabrykacya żołnierzy ołowianych powstała w Niemczech w epoce wojny siedmioletniej. Ojczyzną jej, jak i wielu pokrewnych fabrykacyj, jest starożytna Norymberga i Fürth, w Bawaryi. Rzemieślnicy tamtejsi, pod wpływem militaryzmu epoki Fryderyka Wielkiego, stworzyli ten nowy rodzaj fabrykacyi, która rozpowszechniła się następnie po świecie i we Francyi do wysokiego doszła stopnia doskonałości, jakkolwiek nie wydarła jeszcze berła pierwszeństwa niemieckiej.

Zanim figurka ołowianego żołnierza w pełnym rynsztunku ukaże się oczom profanów, wytrzymać ona musi aż sześć różnych operacyj w rękach specyalnie uzdolnionych instruktorów. Jestto cały szereg przeobrażeń niekształtnego kawała masy z ołowiu i cyny, aż do postaci w pełnym rynsztunku, z tornistrem i innemi akcesoryami wojskowemi, z pełną junackiej dzielności miną, nawet najcięższe rany i amputacye obojętnie znoszącego żołnierza. Rekrutacya ołowianej armii odbywa się w następujący sposób.

Pierwszą manipulacyę stanowi rysunek. Trzeba bowiem wyrysować najprzód figurkę, na podobieństwo żywej istoty w miniaturze, następnie ten rysunek na papierze odbić w pewien sposób na kawałku łupku, gdzie rysunek ten wyżłabia się rylcem. Operacyę tę uważają za najgłówniejszą przy fabrykacyi. W fabryce Heinrichsen'a w Norymberdze nie żałują na dokładne i artystyczne wykonanie rysunków; ani kosztów, ani mozolnej pracy (mówimy naturalnie o wyrobach w najwyższym gatunku), wzywają do pomocy nawet słynnych rysowników i malarzy, którzy robią potrzebne szkice. Tak np. rysunki, wedle których odlano w tej fabryce wojnę trojańską, wykonane zostały ołówkiem Wanderera, dwie bitwy Eugeniusza Sabaudzkiego odrysował jako wzór do odlania Paweł Ritter, znany malarz głuchoniemy, a inne modele wykonywali Camphausen i Heidelof.

Artyści, wykonywający takie rysunki, muszą posiadać wcale nieposlednią wiedzę specyalną. Winni oni znać cały proceder fabrykacyi i przy rysowaniu nie spuszczać z oka celu swej pracy. Przy odlewaniu np. żołnierzy ołowianych, należy unikać pewnych poz figurek, przy pociąganiu farbami rysunku dla odbicia takowego pod rylec, należy unikać kolorów matowych a używać jaskrawych, należy posiadać drobiazgową znajomość kostjumów i rynsztunku żołnierzy różnych epok i krajów i t. p.

Drugą operacyą jest żłobienie. Posługują się w tym celu dla żołnierzy płaskich formami łupkowemi, form zaś mosiężnych używają do wyrobu żołnierzy masywnych i ruchomych, w postaci figurek okrągłych. Żołnierze o ciele płaskiem są liczniejsi, pomówimy więc o formach łupkowych, w które je wlewają, wyżłobiwszy w nich uprzednio rysunek. Są to niewielkie odłamki łupku, które norymberscy przemysłowcy zakupują od domu Escher et C. z Sonnenberga, w pobliżu Koburga w Turyngii. Dwa takie odłamki przypasowane do siebie odpowiednio, stanowią formę. Żłobek, wiodący od karku piechura lub ogona końskiego figurki i kończący się na zewnątrz, służy za dróżkę dla płynnego metalu. Dwa wyżłobione rysunki nakładają jeden na drugi szczelnie, poczerniwszy przedtem obie formy dymem z węgli drzewnych, co ułatwia odlanie.

Trzecią operacyą jest odlanie. Gdy formy szczelnie i dokładnie zostały złożone, wlewają w nie przez wzmiankowany rowek łyżką roztopioną masę.

Aliaż, z którego się składa ów metal płynny stosunek proporcyonalny części którego stanowi tajemnicę fabrykacyi każdego zakładu, wyrabiającego żołnierzy, jest mieszaniną ołowiu i cyny, do czego, zdaje się dodają nieco bismutu dla figurek masywnych i trochę antymonu dla płaskich. Stosownie do gatunku żołnierzy, przeważa ołów albo cyna. Fabrykanci z Norymbergii i Fürth, zużywają rocznie przeciętnie około 4,000 centnarów cyny angielskiej.

Rekrutacya skończona, groźni zwycięzcy przyszłości, wyjęci z kolebek, w których się narodzili, wyglądają jednak jeszcze bardzo niepokaźnie, nieprzyzwoicie nawet, niepodobna takich rekrutów puścić tak do szeregu, trzeba ich odziać w uniform a przedewszystkiem uzupełnić braki toalety. Następną też operacyę stanowi czyszczenie żołnierzy. W tym celu ręką lub pincet'em trzeba pousuwać różne niepotrzebne dodatki, szpecące figurkę, różne pozostałości z odlewania, tam ogonek, pozostały od żłobka przez który wlewano metal, tu i

---

ODCINEK DZIENNIKA ŁÓDZKIEGO.

5)

THACKERAY.

KAMPANULA.

SZKIC POWIEŚCIOWY.

Przekład

Heleny Przystojeckiej.

(Dalszy ciąg — patrz Nr. 166).

Wtedy Fortunata, uśmiechając się przez łzy, postanowiła bądźcobądź schować kwiatek na pamiątkę i zamknęła go w szklanym medalionie. Zawadzające listki przycięła bez litości. Wówczas nadbiegł hrabia szukający zguby, a Joanna ze śmiechem pokazała mu dzwoneczek zamknięty w medalionie, jak zaklęte czary. Zaczął się żalić głośno, że stracił tę osobliwość zdobytą z narażeniem życia, że teraz takiej rośliny może nie znaleść nigdy. A wtedy to wszedł Maryusz i rozpoczął kłótnię. Wszystko już teraz stracone dla mej biednej Naty.

— Uspokój się — mówiłam do Joanny.— Nic złego się nie stało; hrabia nie miał szczerych zamiarów względem Naty.

— Powtarzasz to pani za drugimi — odrzekła Joanna. — My jednak obie wiemy o tem coś więcej. Małżeństwo było bliskiem. Teraz, gdy doznał zniewagi, wszystko przepadło. Ten przeklęty mały kwiatek jest jedynym powodem zerwania, a ja drugim... Któż nie zbłądził choćby raz w życiu...

Joanna z westchnieniem chwyciła się za głowę, a porwawszy miedziane wiaderka do wody, dzwoniąc niemi, zbiegła prędko ze schodów.

VII.

Przypuszczano, że hrabia nie powróci już więcej.

— Per Bacco! tego właśnie żądam — mówił kapral. A Tonina twierdziła, że Nata była niedorzeczną, zawracając sobie nim głowę; że powinna tak, jak ona, starać się wyjść za człowieka równego sobie położeniem. Trzymać dalej ten dom zajezdny i żyć spokojnie.

— Za pozwoleniem!—przerwała Joanna.— Niewszystko jeszcze jest skończone w tej sprawie. Nata umrze z rozpaczy, ja jej nie przeżyję, a matce serce pęknie, jeśli hrabia nas opuści.

I zaciskając zęby, powtarzała uparcie: — Powróci on, powróci, gdy tylko Maryusz odjedzie.

Urlop Maryusza dobiegł do końca. On też, bojąc się o Natę, chciał ją wyprosić z domu, zanim go opuści. W niemieckim Tyrolu mieszkała ich ciotka Hoferowa, którąby chętnie przyjęła siostrzenicę na czas pewien. Powracając do Insbruku, gdzie stał jego garnizon, mógłby ją odwieźć po drodze.

Maryusz był z natury despotą; nie znosił opozycyi ani zwłoki w projektach i może miał słuszność, wiedząc, że opinia Naty więcej była narażoną niż przypuszczać mogły matka i siostra. Nie czekając więc, aż seniora Sorti uzupełni wyprawę córki, sam urządził wszystko, dodał jej Joannę do usług, a dowiedziawszy się, że my angielki wyjedziemy nazajutrz w tęsamą stronę, oddał nam obie w opiekę.

Byłyśmy obecne rozdzierającej scenie pożegnania.

— Moja droga Nato!—wołała siniora, obsypując córkę pieszczotami — moje najmilsze dziecię!

A Joanna mówiła:

— Gdybym była na jej miejscu, nie odjechałabym, choćby mi obiecywano góry złota. Nie walcz z uczuciem miłości, droga panienko, bo umrzesz z tęsknoty. Tylko Maryusz, niemający za grosz serca, zrozumieć tego nie może.

— Czy będziesz ty cicho! — przerwała Tonina.

— Ja właśnie rozumiem wszystko lepiej od was — odrzekł Maryusz— i robię to, co mi się wydaje uczciwem. Wypełniam wolę matki, bo przecież to twoja wola, matko, przyznaj sama.

Siniora Sorti, nię wiedząc, komu przyznać słuszność, rozpłakała się szczerze. A Nata całując ją, mówiła uspokajająco:

— Nie bój się, matko, nie umrę z rozpaczy, jak utrzymuje Joanna; cierpię, ale to przejdzie. Maryusz dobrze robi, nakłaniając mnie do wyjazdu. Jak mam wierzyć zapewnieniom hrabiego, że mnie przekłada nad inne dziewczęta, gdy widzę, że nie umie nakazać dla mnie szacunku. Skoro wyjadę, złe języki ustaną odrazu.

Wyszła biedaczka śpiesznie, usiadła w korytarzu i zasłoniła rękami twarzyczkę. Siedziała tak, dopóki nie usłyszała kroków matki, idącej po schodach, a wtedy wyjąwszy z kieszeni robótkę, zaczęła nucić z cicha i szyć bardzo gorliwie.

Po obiedzie zabrałyśmy ją z sobą na spacer; raz dlatego, żeby ją rozerwać troszeczkę, a powtóre, by ją widziano w towarzystwie osób szanowanych.

Wzdłuż drogi, na progach chat dzieci zajadały polewkę; wnętrza izb oświecał płomień ognisk domowych. Stare kumoszki witały nas głębokim ukłonem. Bydełko, wracając z paszy, ryczało wesoło, a szmer głosów ludzkich rozlegał się w przestrzeni.

Jakiś wędrowny kramarz wyjmował ze skrzynki drobiazgi, świecąc niemi przed oczyma zachwyconych wieśniaczek.

Doszedłszy do mostu na rzece, usiadłyśmy nad brzegiem, przypatrując się gosposiom, niosącym wiązki lnu i konopi, lub chłopakom, trzymającym się za ręce i śpiewającym pieśni ludowe.

Po chwili zwróciły naszą uwagę nowe postacie; grono pań i panów z sąsiedniego miasta, jak nas objaśniła Nata. Wyjechali na wycieczkę do lasu i ta dobrze im się widać udała. Panie szły parami, rozmawiając z młodzieżą, a jedna z nich miała na głowie welon biały, zwieszający się do kolan.

— Ta wyjdzie w przyszły poniedziałek za mąż. Narzeczony jej towarzyszy—zauważyła Nata.

Całe to grono przeszło tuż koło nas, niosąc z sobą woń świeżych leśnych kwiatów, które trzymało w rękach. Na widok ostatniej pary Fortunata zadrżała. Poznała hrabiego, który prowadził młodą damę. Spostrzegłszy nas, zatrzymał się na jedno mgnienie oka, poczem odszedł wraz z innymi.

Nata nie wyrzekła ani słowa, tylko pod pozorem zajęcia, opuściła nas wkrótce.

Za powrotem, spotkaliśmy panią Sorti, kupującą u kramarza świecące szpilki do włosów. Ujrzawszy nas, mówiła:

ówdzie różne krupinki i resztki metalu, przylegające do karabinu, szabli albo spiczastej pikielhauby, gdy żołnierz jest prusakiem. Dwie bowiem foremki nie przylegają mimo wszelkich starań zbyt ściśle do siebie i płynny metal wydostaje się tam i ówdzie przez szczeliny na zewnątrz, tworząc różne przedłużenia żłobków wewnętrznego rysunku foremek, przeciska się on na zewnątrz przez najdrobniejsze spojenia. Operacyę t. zw. czyszczenia, nader zresztą łatwą, z pogwałceniem pewnych wymagań moralności (wobec braków w toalecie naszych bohaterów) powierzają zawsze kobietom.

Po oczyszczeniu, zabierają się do umundurowania naszych rekrutów, są oni bowiem jeszcze nadzy, jak przodkowie nieucywilizowi ich żyjących modeli. Trzeba ich więc odziać i wyekwipować należycie. I znów moralność cierpi, ale, wszak pierwszy krok na tej śliskiej drodze już postawiony, więc bez wahania już operacyę tę, zwaną malowaniem powierzają także kobietom. Garderobianne wdziewają na żołnierzy piękne uniformy, malując figurki różnokolorowym lakierem. Tualeta ta odbywa się ręcznie, na zewnątrz fabryki, na otwartem powietrzu. Malowanie to wykonywa się całemi kompaniami lub szwadronami. Co tydzień wydzielają je ściśle przeliczone robotnicom wraz z modelem. Malowanie odbywa się w pewien sposób i robotnice muszą być do tego stosownie już uzdolnione. Robotnica taka zarabia tygodniowo od 5 do 6 marek, odtrącić jednak od tego trzeba cenę pędzelków i farb, które musi nabyć za własne pieniądze i w fabryce, którą jej wskaże pracodawca. Zarobek mężczyzn, którzy są giserami, jest wyższy, waha się bowiem od 18 do 20 marek tygodniowo. Zresztą i wiele kobiet również jest giserkami i doskonale się wywiązuje z zadania.

Gdy już cały pułk został zrekrutowany, umundurowany i wyekwipowany, czas zatem pomyśleć o koszarach dla wojowników. Operacya ta ostatnia, zwie się zapakowaniem. Oddziały wojska idą spać do pudełek różnej wielkości i formy, stosownie do formatu figurek. Pakują je bez ceremonii: piechotę po sztuk 30, 60, 120, 240; kawaleryę po 12, 24, 48 i 96 osób. Pudełka te i pudła drewniane, wyrabiają w Sonneberg w Turyngii. Najpospolitsze drobne piechury, których 30-tu waży aż 4 łuty, kosztują fabrykanta w Norymberdze lub Fürth, tylko 1, wyraźnie *jeden* fenig. Czyż może być tańsze wojsko!

Wszystkie te manipulacye, dokonywane są ręcznie, gdyż dotąd nie wynaleziono maszyny do fabrykacyi żołnierzy. Praca ta tak pozornie łatwa, dość jest jednak ciężką w rzeczywistości, szkodliwie bowiem oddziaływa na zdrowie robotników, którzy, wszyscy prawie, ulegają po niejakim czasie chorobom piersiowym.

Pewne gatunki żołnierzy, o figurze masywnej, okrągłej, pakowane są w pudła kartonowe, ze szklanemi pokrywkami. Takie pudła fabrykują na miejscu w Norymberdze. Cały pułk układają tam w dwa szeregi, na miękkiem posłaniu z wełny drzewnej; dawniej w tym celu używano obrzynków papierowych.

Taki jest przebieg sześciu głównych operacyj, którym poddają się żołnierze o figurze płaskiej. Znoszą je oni ze stoicyzmem i męstwem, godnem prawdziwych wojowników, a ulokowani w swych ruchomych koszarach, odbywają długie i dalekie przemarsze i ruchy, zanim staną gdzie garnizonem. Nie budzi to jednak żadnych obaw w świecie politycznym, za to wielką w świecie chłopięcym sensacyę i uciechę.

Przemysł, handel i komunikacye.

Drogi wodne.

— Akcye towarzystw żeglugi parowej ulegają znacznej obniżce, a jak tłómaczy fakt ten gazeta „Odeskij listok,“ powodem tego stanu interesów jest najzupełniej zaniedbana regulacya dolnego Dniepru. W roku bieżącym żegluga jest w niezwykle utrudnionych warunkach. Mielizny wystąpiły na całej szerokości rzeki, a parowce nawet nie mogą przepływać w części Limanu, na koszty pogłębienia którego rada miasta Chersona wydatkowała 50.000 rubli w roku zeszłym. Pogłębienia 12-stopowe piasek zasypał zupełnie i niezadługo, jeżeli, jak tego żąda ziemstwo chersońskie, nie zostaną przedsięwzięte roboty regulacyjne, żegludze na dolnym Dnieprze grozi zupełne zamknięcie, a Cherson, nieposiadający kolei żelaznej, zostanie odcięty od reszty świata.

Handel.

— Ceny mięsa w Kijowie i w okolicach, jak donoszą do „Gazety polskiej“, obniżyły się o 18%, a spadanie ceny w dalszym ciągu jest spodziewane. Powodem zniżki jest olbrzymia podaż karmnych wołów i obawa braku paszy, skutkiem czego hodowcy sprzedają zbyteczny inwentarz. Wkrótce też zniżka mięsa dojdzie do Warszawy, gdyż sprowadzone bydło ukraińskie coraz tanieje.

Przemysł.

— Nowa cukrownia powstaje w bliskości Elizawetgradu we wsi Obornówce. Towarzystwo, zakładające cukrownię, urządza w okolicy plantacye buraków.

— Zarząd kolei południowo-zachodnich zamówił dostawę szyn do nowobudowanej drogi kolejowej do Humania oraz dla całej sieci w południ.-ruskiem towarzystwie metalargicznem, czyli w fabryce, stali przeniesionej z Warszawy do Krzywego Rogu. Termin dostawy dwuletni, a miejsce jej w Białymstoku, Kowlu i Elizawetgradzie.

— Nowe towarzystwo akcyjne z kapitałem zakładowym rs. 600,000 zawiązuje się w Petersburgu w celu eksploatacyi wynalazku zw. „ksylofitem,“ który ma być kamieniem, posiadającym w obrobieniu pewne własności drzewa. Fabryki będą założone w wielu miejscowościach prowincyonalnych.

— Sprawozdanie z działalności dnieprowskiego towarzystwa metarulgicznego, czyli przeniesionego z Warszawy do Krzywego-Rogu towarzystwa fabryki stali, ogłasza, iż ruda dobywana w Krzywym Rogu zawiera 60 do 70% żelaza. W 70 piecach koksowych, z węgla kamiennego, dowożonego z kopalni nad Donem, dobywa się około 80% materyału, a ogólna produkcya koksu dosięga dziennie 175 tonn. Towarzystwo buduje 70 nowych pieców koksowych. Wielki piec spławiał dotychczas 92 tonn żelaza na dobę, obecnie po 100, a niezadługo zacznie wydawać po 120. Koszt tonny żelaza wynosi obecnie od 52½ do 54 franków. Walcownia i stalownia dopiero teraz funkcyonują należycie. Dnia 18-go czerwca została wyrobioną pierwsza szyna stalowa.

Wykształcenie techniczne.

— Otwarcie szkoły sztygarów w Dąbrowie górniczej, jak się dowiaduje z dobrego źródła „Tydzień,“ nastąpić może dopiero w październiku, ponieważ lokal szkolny nie jest jeszcze odnowiony. Od uczniów, którzy do szkoły tej wstąpić zechcą z czwartej klasy gimnazyum, wymaganym będzie tylko egzamin weryfikacyjny z języka ruskiego i arytmetyki, w programie prawdopodobnie bardzo niewielkim.

Wiadomości bieżące.

(—) **Z teatru.** Na czwartkowe przedstawienie złożyły się dwie komedye, pierwszy raz przez tutejsze towarzystwo dramatyczne wystawione. „Spudłowali“, komedyjka w jednym akcie Kazimierza Zalewskiego, już nieraz w Łodzi cieszyła się uznaniem publiczności. Treść jej, dla przypomnienia szlachetnej tendencyi, w krótkości poniżej skreślamy. Rzecz dzieje się za czasów Filipa II, króla hiszpańskiego, który rozszerzywszy przez podboje granice Hiszpanii, prześladował z okrucieństwem, przy pomocy swego pierwszego ministra księcia Alby, heretyków, jak również rokoszan, nieuznających władzy jego w zabranych krajach, pomiędzy któremi była i Flandrya. Na jednego z przywódców malkontentów flamandzkich, t. zw. „żebraków“ (gueux), barona Henryka Montigny (p. Staszkowski), nałożona była cena za ujęcie go, skutkiem czego wysłano na wsze strony zbirów, mających go schwytać. W „Spudłowali“ autor wprowadza nas do Flesyngi, gdzie się ukrył Montigny. Trzech zbirów Van-der-Tarraboom (p. Gloger), Don Diego (p. Bartoszewski) i Gibier (p. Dąbrowski), wpadają do oberży Van-der-Knacka (p. Idziakowski), gdzie jest ukryty Henryk i rewidują dom, lecz dzięki sprytowi Margot (p. Solska), służącej oberżysty, poświęcającej się dla dobra sprawy, zostają wywiedzeni w pole i Henryk ocalony. — Lecz nie koniec na tem; autor do tego obrazka wpuścił także Amora, który dwa serca: szlachetnej Margot i barona, połączył miłością, poczem oboje z Flesyngi, z wielkiem zmartwieniem trzech zbirów, bezsilnych wobec przebiegłości Margot — statkiem z niebezpiecznego miejsca umknęli. Sympatyczna ta jednoaktówka wywiera na widzach przyjemne wrażenie, jednak na ostatniem przedstawieniu nie odczuliśmy tego ciepła, jakiem komedyjka ta się odznacza. Główna bohaterka Margot mało uczucia wlała w tę postać. Nie znać było przebiegłej flamandki, patryotki z niższej sfery. P. Solska oddała Margot taką, jakby ona wszystko naprzód wiedziała. Pomimo słów zadziwienia i przestrachu, jakie wymawiała, zdawało się, że wcale się nie dziwi i nie martwi; rola też wyszła sucho i bezbarwnie. P. Dąbrowski, choć młody jeszcze aktor, lecz widoczną pracą i zdolnościami może się wybić na pożytecznego artystę; rolę Gibiera grał on ze zrozumieniem i sekundował wraz z p. Bartoszewskim komicznemu Van-der-Tarraboomowi bardzo udatnie. O grze pp. Idziakowskiego i Staszkowskiego powiemy, że jak jeden tak drugi byli w swoim rodzaju sumiennymi wykonawcami.

Bardzo miłą fraszką o dwóch odsłonach, wziętą z życia dwojga młodych kochających się ludzi, uraczyła nas reżyserya teatru, wystawiając „Miodowe miesiące“ p. Leona Madejskiego. Pretensyonalnie nazwał fraszkę tę autor komedyą; rzecz to bowiem pisana na wzór fars francuskich. W każdym razie pomijamy ten zarzut, widząc znakomitą technikę w scenizacyi tej humoreski i dowcip trzymany w szlachetnym stylu, nietrącący rubasznością i trywialnością. Dwoje małżonków powróciło z poślubnej wędrówki do własnego domu, w którym od samego zainstalowania się zaczęło się przekomarzać.

Nawinęła się naówczas kuzynka Maryni, młodej żony Seweryna Winowskiego, intrygantka i plotkarka partykularza, żona Kalasantego Nulskiego—Zofia, która chciała skorzystać z waśni małżonków, jak jej się zdawało, poważnych. Wprowadziła więc do domu Winowskich paru swych adoratorów, Heliodora Błażewicza i Artura Płochockiego, którzy jednocześnie porzuciwszy Zofię, zakochali się w Maryi.

Z tą intrygą łączy się wiele innych, które rozwiązał autor z zupełnem powodzeniem. Fraszka graną była żywo i z werwą. P. Mielnicki (Seweryn Winowski) i panna Borawska (Marya) byli sympatyczną parą, spędzającą roskosznie miodowe miesiące. Para służących, Rózia i Janek (pani Solska i p. Idziakowski), kochających się na wzór państwa, sprzeczających się bowiem jak oni, zasłużyła na uznanie. Pan Czapski, naiwnego młodzieńca, Arturka grał elegancko; p. Staszkowski w roli Błażewicza odtworzył nieźle postać zarozumialca, z manierami, naśladującemi synów Albionu, lowelasa na partykularzu, zmieniającego uczucia stosownie do okoliczności. Z prawdziwą przyjemnością widzieliśmy pannę Romanowicz w większej roli. Sympatyczną tę artystkę reżyserya chowa niewiadomo z jakiej racyi pod korcem. Panna R., jak już zaznaczyliśmy, w roli siostry Bonapartego w „Panu świata w szlafroku“, wywiązała się inteligentnie i rolę Zofii Nulskiej grała ze zrozumieniem; niezłą była intrygantką, w której skupiły się wszystkie złe przywary prowincyonalnej kokietki. P. Rożański (Kalasanty Nulski), postać męża-parasola, znajdującego się wiecznie pod pantoflem młodej żony, odtworzył jak należy, zbyt jednak staro się ucharakteryzował, a za żywo grał przytem. — *R.*

(—) **Zarząd przytułku** dla biednych prosi za pośrednictwem „Lodzer Zeitung“ posiadaczy ziemskich, właścicieli ogrodów i kolonij w Łodzi i okolicy o ofiary w naturze na rzecz przytułku, jak: jarzyny, owoce, mogące zmniejszyć nieco znaczne koszty utrzymania przytułku.

(—) **Ze Zduńskiej Woli** piszą do „Kaliszanina“: ¾ ogółu ludności zduńskowolskiej zajmuje się tkactwem. Tkactwo to dzieli się na dwie klasy: właściwych tkaczy i fabrykantów. Pierwsi wyrabiają ręcznie na swych warsztatach rozmaite materyały niciane, bawełniane, półwełniane i czystowełniane (korty białe surowe), a zajmują się tem nietylko mężczyzni, ale i kobiety i dziewczęta od lat 12. Zarabiają tygodniowo od rs. 1 kop. 50 do 8 rs., niekiedy i więcej, względnie od jakości materyału, ilości godzin pracy i uzdolnienia. Najwięcej jest pracowników, zarabiających przecięciowo od 4 do 6 rubli tygodniowo. Jeżeli towar ma zbyt, czyli jeżeli idzie tkactwo, żyją panowie tkacze, oj żyją!... W niedziele i święta, a także i poniedziałki, wszystkie publiczne miejsca przepełnione: starsi raczą się kieliszkiem i kufelkiem, młodzież obojga płci tłumnie ciśnie się do sal tanecznych, których jest kilka w mieście. Gdy nie idzie, co się nie rzadko zdarza, wtedy okrutny skweres, wtedy nieraz wyciąga się rękę po jałmużnę!... Są wprawdzie tkacze, którzy żyją umiarkowanie, myślą o przyszłości, zbierają grosz do grosza, a w lat kilka dorabiają się własnego domku z kilku morgami ziemi, ale tych jest stosunkowo mało! Czyżby ogół nie mógł iść za ich przykładem? Druga klasa, to jest fabrykanci, są to zazwyczaj ludzie więcej zamożni i więcej inteligentni; mają swoje własne domy, a w nich swoje kantory. Gwarantują one swoim majątkiem głównym kupcom łódzkim otrzymywane od nich osnowy i wątki, które przywożą do Zduńskiej Woli i rozdają tkaczom do roboty. Fabrykant w miarę swej zamożności i zaufania kupca, ma mniej lub więcej warsztatów. Zazwyczaj mają ich od kilkudziesięciu do kilkuset; na każdej sztuce towaru, co zależy od ilości łokci i jakości materyału, fabrykant ma od 50 kop. do 3 rs. W sobotę wieczorem albo w niedzielę rano, tkacze przynoszą towary do swoich fabrykantów, za co otrzymują tak zwany „lon,“ czyli zapłatę.

(—) **Z Pabianic.** Donoszą nam, że w okolicy Pabianic żyto sprzątnięto. Obecnie przystąpiono do zbierania owsa, jęczmienia i pszenicy. Potrawy na okolicznych łąkach nieobiecujące. Ciągłe przed kilku tygodniami posuchy źle oddziałały na trawę. Zboża jare na niskiej słomie i kłosy mają niepełne.

(—) **Wystawa czasowa** spółki warszawskich artystów, która u nas nie cieszyła się powodzeniem, po wyjeździe z Radomia otwartą została obecnie w Częstochowie i trwać ma do połowy września. Dokompletowano wystawę znaczną ilością obrazów treści religijnej, między któremi wyróżniają się prace Mioduszewskiego, Mireckiego, Gersona, Szpadkowskiego i t. d. Cena dzieł sztuki ma być tak niska, że uboższe nawet kościoły będą w możności nabyć artystycznie odrobione kopie arcydzieł sztuki.

(—) **Nowa fabryka.** W mieście naszem przed niedawnym czasem, pp. Urbanowicz i Wolski otworzyli warsztat mechaniczny, przy którym urządzili odlewnię wyrobów galanteryjnych, oraz napisów i szyldów. Ze względu na liczne zapotrzebowania tych ostatnich, fabryka taka w Łodzi jest bardzo pożądaną; dotychczas bowiem wszystkie podobne wyroby sprowadzano z Warszawy, co było połączone z ambarasem i znacznie większym kosztem. Spodziewać się też należy, że fabryka podobna wkrótce się rozwinie i prosperować będzie pomyślnie.

(—) **Pożar w fabryce.** Wczoraj o godzinie 1 w nocy wybuchł pożar w fabryce, należącej do p. M. Princa przy ulicy Spacerowej. Zapalił się towar wewnątrz

---

— Biedna Nata, tak jest dzisiaj bladą i zmienioną; trzeba ją rozweselić choć trochę. Sama jestem najwinniejszą w całem tem zdarzeniu. Jak dobrze mówi Maryusz, byłam nadto ambitną. Zdawało mi się jako matce, że dobre i ładne dziecko warte jest świetnego losu. Nie powinna byłam przyjmować hrabiego. Teraz po jej wyjeździe, rozumieją ludzie, że mamy swoją dumę i nikogo nie wciągamy w sidła.

Opowiedziała nam następnie, że krewna jej, Hoferowa, była wdową, że dzierżawiła oberżę w niemieckim Tyrolu dlatego jedynie, by mogła widywać ciągle przyzwoitych ludzi. Tamtędy droga prowadziła do Botzen, mogliśmy więc bez żadnej dla siebie subjekcyi zabrać Natę z Joanną.

Tego wieczora jeszcze młodsza córka zajmowała się domem, jak zwykle. Pomagała matce i siostrze w drobnych zajęciach, lecz ruchliwość jej miała cechy gorączki. Parę razy wybuchnęła tym głośnym, a nie naturalnym śmiechem, w którym znać łzy tłumione.

XIII.

Źle spałam następnej nocy. Nieustanne światełka migotały przed naszemi drzwiami, głos stróża nocnego rozlegał się w ciemności, a siniora Sorti dopiero po północy uciszyła się w swoim pokoju. Wstałam też raniutko i zarzuciwszy szlafrok, wyszłam na balkon, gdzie już zastałam Joannę.

— Kto tam? — spytała. — Przestraszyłaś mnie sinioro. Patrz, jak gwiazdy migocą na niebie. Sinioro Comte zna wszystkie po imieniu... wielkie, mniejsze, zupełnie małe... Jest niezmiernie uczonym, może nawet zanadto. Oczarował widocznie naszą panienkę. Dopiero teraz zasnęła, a co mi naopowiadała przedtem! Serce pękało, słuchając opowiadań [o zdrajcy, który mógł przejść obok nas, nie przemówiwszy słowa, nie kiwnąwszy nawet głową. Smutek biedaczki spać mi przeszkadzał i dlatego przyszłam tu popatrzyć na gwiazdy.

Joanna taksamo, jak święta jej patronka, była skłonną do nadzwyczajnych uniesień i równie jak tamta odważna, marzyła także o zdobyciu królestwa... w postaci szczęścia Fortunaty Sorti.

— Ach! — mówiła — biedna mała wzbudza litość swą bledziutką twarzyczką... Bielsza jest od pościeli, na której spoczywa. A tak młoda i ładna... Warta świetnego losu; stworzona na wielką damę, która powinna siedzieć z założonemi rękami. Co innego zupełnie Tonina, która mało co się różni odemnie i innych wiejskich dziewcząt. Nata z włosami ze złota, z płcią atłasową, z rączkami jak u dziecka. Hrabia pewno z ziół zbieranych przyrządza jakie czary, którémi usidlił dziewczynę. Może ów liliowy kwiatek miał czarodziejskie własności, bo mówił przecież wyraźnie, że mu był potrzebnym do ukończenia jakiegoś dzieła... Powiedz mi też, sinioro, czy anglicy wierzą w czary?

— Nie — odrzekłam — chyba tylko szaleńcy. Wprawdzie Tom, gdy wypuszcza z ust błękitny dymek, powstały z małego skrawka cienkiej bibuły, powiada nam, że ten tylko zażegnywa zły humor. I ja w blaszanej puszce wiozę suche ziółeczko, które, zalane ukropem, wydaje woń przyjemną i za napój użyte, cudownie wzmacnia siły. U nas jedno nazywa się papierosem, a drugie herbatą, ale u ciebie, Joanno, oba mogą uchodzić za czary.

— Zapewne — powiedziała po pewnym namyśle. — A gdybym ja była tak uczoną, jak pani, musiałabym znaleźć ziele, godzące z sobą ludzi i rozsiewające miłość dokoła.

(D. c. n.)

fabryki. Straty są dość znaczne. Na ratunek przybyły dwa oddziały straży ogniowej, która ogień ugasiła w przeciągu dwóch godzin. Przy tej sposobności nadmieniamy, że strażacy, nie mając blisko wody udawali się do trzech posesyj: fabryki p. Poznańskiego, browaru p. Gehliga i domu p. F. Majera, lecz czerpać im tam wodę zabroniono, stróże bowiem nie puścili strażaków do studzien, przez co zmuszeni oni zostali czerpać wodę ze studzien na rynku, co przedstawiało niemałą trudność.

(—) **Sesya felczerów.** Dnia 28 b. m., w poniedziałek, odbędzie się o godzinie 4 po południu, w domu Hankego, sesya felczerów.

(—) **Przykry wypadek.** We czwartek o godzinie 5 po połdniu, Wilhelm i Julia małżonkowie Bilscy przy ulicy Głównej zamieszkali, posprzeczali się ze sobą. Powodem sprzeczki było to, że mąż chciał wziąć masła i sera do chleba, a żona nie chciała na to pozwolić, tłómacząc mężowi, iż mało tego dnia zarobiła (handlowała różnemi produktami na ulicach miasta). Gdy zaś mąż upierał się przy swojem żądaniu, żona uderzyła go garnkiem, wskutku czego odstąpił on od swego żądania, usiadł na stołku, ukrajał kawałek chleba i suchy zajadał, trzymając nóż w ręku. Widocznie potem musiał coś nieprzyjemnego powiedzieć żonie, gdyż ta podbiegła do niego, chcąc go uchwycić za włosy, tak jednak nieszczęśliwie wykonała ten manewr, że natknęła się na nóż, który mąż trzymał w ręku i przebiła sobie brzuch. Mąż pobiegł natychmiast po doktora i ten ranę opatrzył, lecz Bilskiej, która będąc w stanie poważnym, poroniła, grozi niebezpieczeństwo utraty życia.

(—) **Opryszki.** W powiecie łaskim w pobliżu wsi Luciejewa w lasach rządowych i prywatnych zorganizowała się banda opryszków, składająca się z byłych kryminalistów, którzy pod dowództwem herszta Łukasza Sowy grabili mienie włościan we wsiach pobliskich. Zniecierpliwieni włościanie ciągłemi kradzieżami poczęli czatować na rabusiów i dwu główniejszych, Łukasza Sowę i Augusta Bugura ujęli nakoniec w Luciejewie przy kradzieży. Poszkodowani strasznie zemścili się nad schwytanymi, którzy zbici, z połamanemi żebrami, po przywiezieniu ich do Łasku, wyzionęli ducha.

(—) **Napad.** We czwartek o godzinie 10 wieczorem na ulicy Rokicińskiej, około domu Rabego, na robotnika Jana Szwarca napadło kilku ludzi, którzy mu zadali kamieniem ranę w głowę i mocno go pobili.

(—) **Doznał zawodu.** We czwartek przed południem, na ulicy Piotrkowskiej około hotelu Polskiego, jakiś rzezimieszek przechodzącej tamtędy pani W. wyciągnął z kieszeni pudełeczko, sądząc, że zawierało bižuterye. Omylił się jenak, gdyż pudełeczko było rzeczywiście od biżuteryj, ale tymrazem nic się w niem nie znajdowało.

(—) **Koncert.** Dziś w Helenowie koncert orkiestry wojskowej pod dyrekcyą p. Dietricha.

(—) **Targi zbożowe.** Wczoraj na stacyi towarowej sprzedano: pszenicy 300 korcy po rs. 6 kop. 40, 100 korcy po rs. 6 kop. 30 i 200 korcy po rs. 6 kop. 45; żyta nowego 800 korcy od rs. 5 kop. 10 do rs. 5 kop. 25; żyta starego 100 korcy po rs. 4 kop. 50; owsa 2,500 korcy od rs. 3 kop. 25 do rs. 3 kop. 50 za korzec.

Na Nowym Rynku sprzedano: pszenicy 300 korcy od rs. 6 kop. 30 do rs. 6 kop. 60, żyta 80 korcy od rs. 4 kop. 50 do rs. 4 kop. 60 za korzec. Z tegorocznych zbiorów żyta sprzedano 300 korcy od rs. 5 kop. 10 do rs. 5 kop. 25 korzec.

Popyt na zboże bardzo dobry; dowozy znaczne.

Słoma, siano i koniczyna bez zmiany.

(—) **Teatr łódzki.** Dziś w teatrze letnim Sellina daną będzie komedyo-opera w 3 aktach p. t. „Zaręczyny przed Frontem czyli Tambor-major i Markietanka", przez Aśnikowskiego, muzyka Damsego.

KRONIKA.

— **Warszawa.**

Lokale szkół prywatnych z rozporządzenia p. oberpolicmajstra m. Warszawy, winny być nietapetowane lecz malowane olejno i opatrzone wentylatorami. — *Szkołę pszczolarsko-ogrodniczą* dla mężczyzn i kobiet otwiera p. K. Lewicki w dniu 1 września, z kursem ośmiomiesięcznym i programem nauk, obejmującym: pszczolarstwo, ogrodnictwo, jedwabnictwo, miodosytnictwo, naukę budowy ulów i innych przyrządów.— *Zarząd spółki ogrodu zoologicznego w Warszawie* ogłasza, iż celem powiększenie liczby uczestników spółki, a pośrednio celem przyspieszenia spłaty szacunku za nieruchomość, na której ogród się znajduje, udogodnia spłatę komandytowych udziałów dla członków nowoprzystępujących w ten sposób, że udziały komandytowe (wynoszące 100 rs.) spłacane być mogą w kancelaryi ogrodu w ratach miesięcznych po 5, 10 lub 15 rs. Zaraz po uiszczeniu pierwszej raty, nabywca udziału otrzyma bilet wolnego wejścia do ogrodu i korzysta z prawa pobierania procentu. Wspomniany zarząd uprasza ziemian o przysyłanie do zwierzyńca okazów zwierząt i ptaków krajowych.— *Tow. wioślarskie* urządza w niedzielę nadchodzącą bieg konkurencyjny do Miedzieszyna. — Ferdynand Szulc, 36 lat liczący, zabił się wystrzałem z rewolweru dnia 24 b. m.—*P. Koszelew Domaszkiewicz*, sekretarz prokuratora przy sądzie okręgowym warszawskim, zamianowany został sędzią śledczym 20 rewiru okręgu warszawskiego. — W sklepach pojawiła się nowość sprowadzona z Paryża. Są nią *kołnierzyki z portretem Boulangera na rogach.*

— **Grodno.** W tych dniach przy ulicy Zamkowej spłonęło sześć domów.

— **W pow. włocławskim**, we wsi Rzeżewo, Katarzyna Stanisławska, włościanka, zamordowała swego męża, uderzywszy go toporem w głowę. Powodem zbrodni była zazdrość.

— **W gub. lubelskiej** palił się przez kilka dni las w dobrach Potoczek, własności p. Przanowskiego.

— **W Wiernym**, podług wiadomości telegraficznych z Omska, miało miejsce trzęsienie ziemi o godzinie 3 rano, 12 b. m. Mnóstwo budynków zarysowało się. Wypadku z ludźmi nie było.

— **Moskwa.** Wniosek przeciwko totalizatorowi podał p. N. A. Aleksiejew, naczelnik m. Moskwy, zarządowi miejskiemu prosząc, aby zarząd zwrócił się do moskiewskiego generał-gubernatora o zniesienie tej gry hazardownej w Moskwie. Zarząd miasta wniosek jednomyślnie przyjął.

TELEGRAMY.

Petersburg 25 lipca. (Ag. p.) W stanie zdrowia Wielkiego Księcia Konstantego Mikołajewicza szczególniejsze zmiany nie zaszły. Temperatura ciała i puls normalne, ruch w sparaliżowanej nodze nie przestaje powracać, choć powoli i w małym stopniu, lecz stopniowo. Noc przepędzona spokojnie, apetyt lepszy, siły większe.

Petersburg 25 lipca. (Ag. p.). Księżna Wiara Wirtemberska przybyła wczoraj do Pawłowska, dla odwiedzenia ojca swego Wielkiego Księcia Konstantego Mikołajewicza.

Koburg 25 lipca. (Ag. p.). Książę Edynburski wyjechał do Peterhofu.

Londyn 25 lipca. (Ag. p.). Salisbury odwołuje w „Timesie" wiadomość, jakoby się miał wyrazić, iż Kreta ostatecznie musi być od Turcyi oderwana.

Wiedeń, 25 lipca. (Ag. p.). Dzisiejszy numer „Dziennika rozporządzeń wojskowych" ogłasza następujące zmiany w sprawie wojskowego podziału terytoryalnego. Z d. 1 października zostanie ustanowioną w środkowej Galicyi nowa komenda korpusu wraz z odpowiednim okręgiem, której siedzibą będzie Przemyśl. Nosić ona będzie miano komendy X-go korpusu; równocześnie zaś komenda w Bernie zostaje zniesiona. Stosownie do tego zostają nanowo naznaczone granice pierwszego korpusu w Krakowie, drugiego w Wiedniu, dziesiątego w Przemyślu, jedenastego w Krakowie i czternastego w Innsbrucku. Następnie w d. 1 października zostanie ustanowioną w Innsbrucku komenda ósmej dywizyi piechoty, 1 stycznia r. 1890-go zaś komenda dywizyi kawaleryi tamże. Równocześnie „Dziennik" ogłasza zasadnicze postanowienia dla wyższych komend pieszej i konnej obrony krajowej, skutkiem czego dawniejsze postanowienia zostają zniesione. Mimo to przecież poprzednie rozporządzenia mobilizacyjne na rok bieżący są jeszcze w zupełności obowiązujące.

Wiedeń, 25 lipcc. (Ag. p.). „Fremdenblatt" zapewnia, iż w wiedeńskich kołach urzędowych nie wiedzą wcale o zamiarze rządu bulgarskiego wezwania instruktorów austryackich dla reorganizacyi milicyi.

Belgrad, 25 lipca. (Ag. p.). Dziś przybył tu król Milan. Na granicy witali go: Belimarkowicz i Gruicz, a na dworcu król Aleksander, metropolita Michał, regent Proticz, ministrowie i z posłów: turecki, rumuński i niemiecki. Milan wygłosił mowę do metropolity, w której gorąco dziękował za to, że wita on ojca króla, że Milan widzi w tem nową oznakę przychylności metropolity dla dynastyi Obrenowiczów i panującego króla. „O tem, co zaszło pomiędzy nami — dodał Milan — nie miejsce tu mówić, lecz nie mogę nie wyrazić podzięki i głębokiego poważania głowie narodowego kościoła serbskiego". Milan dziękował regentom i ministrom za przychylność dla króla-pacholęcia, troska o wychowanie którego przyprowadziła go tutaj.

Sofia. 25 lipca. (Ag. płn.). Król Milan podczas bytności tutaj w przejeździe do Belgradu miał się wyrazić, iż będzie się starał o pomoc Austryi i Niemiec dla osiągnięcia najwyższej władzy, w celu zabezpieczenia Serbii od grożącej jej anarchii.

Wiedeń, 25 lipca. (Ag. płn.). „Coresp. de l'Est" komunikuje wiadomość, iż Porta jeszcze w zeszły czwartek przesłała swoim przedstawicielom notę, w której zaprzecza krążącej wieści o przystąpieniu do przymierza potrójnego. Rząd turecki pragnie zachować ścisłą neutralność i swobodę działania.

Berlin, 25 lipca. (Ag. płn.). Według zapewnień dzienników królewieckich, dowodzący korpusem generał Bronsart von Schellendorf w mowie wypowiedzianej podczas uczty, oświadczył, iż objeżdżając w celach inspekcyjnych powierzony mu okrąg wojenny, słyszał od wielu osób przewidywania i obawy wojny; on jednakże może zapewnić, iż trwoga ta pozbawiona jest wszelkiej podstawy i niema najmniejszego powodu oczekiwać naruszenia pokoju. Przytem generał wyraził życzenie, aby słowa jego mogły wpłynąć uspakajająco na opinię publiczną i zyskały jaknajwiększy rozgłos.

Londyn, 25 lipca. (Ag. płn.). Izba niższa przyjęła w trzeciem czytaniu bil o miejscowym zarządzie Szkocyi.

ROZMAITOSCI.

× **Nowa klęska** nawiedziła miasto Johnstown, w Ameryce. Skutkiem nieustannych deszczów, wybuchła tam z wielką gwałtownością cholera, na którą zapadają nietylko mieszkańcy miejscowi, ale i członkowie komitetu pomocy, a między innymi generał Hastings i pułkownik Douglas. Między samymi robotnikami, zajętymi uprzątaniem gruzów, w wigilię święta narodowego (4 lipca), było przeszło 100 chorych na cholerę.

× **Wielkie powodzie** nawiedziły skutkiem deszczów okolice Chicago, Cincinnati oraz inne miejscowości w dolinie Kanawha, w Wirginii zachodniej. Szkody są bardzo znaczne, nie obeszło się i bez ofiar w ludziach.

× **Wielki bankiet merów** odbędzie się w dniu 18 sierpnia w Paryżu, a udział w nim przyjmą merowie 36,000 gmin francuskich. Ten bankiet „monstre" urządzony zostanie w pałacu Przemysłu.

Ostatnie wiadomości handlowe.

Warszawa, 25 lipca. Weksle kr. term. na: Berlin (2 d.) 48.20 żąd., 47.87½, 92½, 95, 97½ kup.; Londyn kr. ter. (3 m.) 9.80 żąd.; Paryż (10 d.) 39.20 żąd., 38.95, 39 kup.; Wiedeń (8 d.) 82.60 żąd., 82,10, 15 kup.; 4% listy likw. Król. Polsk. duże 88.50 żąd., 88.25, 30, 40 kup.; małe 88.15 żąd., 87.80, 90, 88 kup.; 5% pożyczka wschodnia II em. 99.25 żąd.; 4% poż. wewnętrzna z 1887 r. 83.75 żąd.; 5% listy zastawne ziemskie I-ej ser. 98.35 żąd., 98.20 kup.; III ser. lit. A 96.85 żąd., 96.70 kup.; 5% listy zast. m. Warrszawy I 98.25 żąd.; II 96.25 żąd., III 95.50 żąd, IV 95.35 żąd., V 95.30 żąd., 95.20 kup.; 5% obligi m. Warszawy duże 91.50 żąd.; 5% listy zast. m. Łodzi ser. I 95.75 żąd., II 93.75 żąd., III 93.25 żąd., IV 92.75 żąd. Dyskonto: Berlin 3%, Londyn 2½%, Paryż 3%, Wiedeń 4%, Petersburg 5½%. Wartość kuponu z potrąc. 5%: listy zast. ziemskie 43.5, warsz. I i II 150.4, Łodzi 101.8, listy likwidac. 57. poż. premiowa I 15.8, II 174.2.

Petersburg, 25-go lipca. Weksle na Londyn 97.35, II pożyczka wschodnia 98⅞, III pożyczka wschodnia 98⅝, pożyczka z 1884 r. —.—, 4½% listy zastawne kredyt. ziemskie 147¾, akcye banku ruskiego dla handlu zagranicznego 252, petersburskiego banku dyskontowego 667.00, banku międzynarodowego 530½, warszawskiego banku dyskontowego —.

Berlin, 25-go lipca. Banknoty ruskie zaraz 209.60, na dostawę 208.50, weksle na Warszawę 209.10, na Petersburg kr. 208.25, na Petersbug dł. 206.00, na Londyn kr. 20.43, na Londyn dł. 20.35, na Wiedeń 171.20, kupony celne 325.25, 5% listy zastawne 63.25, 4% listy likwidacyjne 56.90, pożyczka ruska 4% z 1880 r. 89.70, 5% z 1884 r. 102.20, 4% z 1887 r. 53.90, 6% renta złota 112.00, pożyczka wschodnia II em. 64.20, III emisyi 63.90, 5% listy zastawne ruskie 102.00, 5% pożyczka premiowa z 1864 roku 173.10, takaż z 1866 r. 160.00, akcye drogi żel. warszawsko-wiedeńskiej 215.25, akcye kredytowe austryackie 163.50, akcye warszawskiego banku handlowego —.—, dyskontowego 75.80, dyskonto niemieckiego banku państwa 3% prywatne 2%.

Londyn, 25 lipca. Pożyczka ruska z 1889 roku II em. 89½, 2% Konsole angielskie 98$\frac{3}{16}$.

Warszawa, 25-go lipca. Targ na placu Witkowskiego. Pszenica sm. ord. — —, petra i dobra — — —, biała — —667, wyborowa 680—715, żyto wyborowe 505—520, średnie — —480, wadliwe —.—, jęczmień 2 i 4-o rzęd. 420—450, owies 280—330, gryka 450—500, rzepik letni —, zimowy — —, rzepak raps zim. — — —, groch polny 550—650, cukrowy 800—900, fasola 900—1100 za korzec, kasza jaglana 125—140, olej rzepakowy — — —, lniany — — — za pud.

Dowieziono pszenicy 600, żyta 800, jęczmienia —, owsa 200, grochu polnego — korcy.

Warszawa, 25-go lipca. Okowita 78% z akcyzą po k. 9¼%. Stosunek garnca do wiadra 100—307½. Hurt. skład. za wiadro kop. 835f—838f, za garn. 272—273. Szynki za wiadro kop. 848—851f, za garniec 276—277 kop. (z dod. na wysch. 2%).

Berlin, 25 lipca. Pszenica 180—193 na lip. 191.50, na list. grud. 194.25. Żyto 146—162, na lip. —.—, na lip. sier. —.—, na list. gr. 164.25.

Londyn, 24-go lipca. Cukier Jawa 96 proc. 23½ spokojnie, cukier burakowy 16⅜ spokojnie.

Havre, 25-go lipca. Kawa good average Santos na lip. 85.75, na wrz. 85.75, na grud. 86.50 stało.

New-York, 24-go lipca. Bawełna 11⅜, w N. Orleanie 11.

TELEGRAMY GIEŁDOWE.

Giełda Warszawska. Żądano z końcem giełdy	Z dnia 25	Z dnia 26
Za weksle krótkoterminowe		
na Berlin za 100 mr.	48.20	48.05
na Londyn za 1 Ł.	9.80	9.76
na Paryż za 100 fr.	39.20	39.20
na Wiedeń za 100 fl.	82.60	82.35
Za papiery państwowe.		
Listy likwidacyjne Kr. Pol.	88.50	88.50
Ruska pożyczka wschodnia	99.25	99.25
„ 4% poż. wewnz. r. 1887	84.75	84.60
Listy zast. ziem. Seryi I	98.35	98.35
„ „ „ V	97.85	97.85
Listy zast. m. Warsz. Ser. I	98.25	98.25
„ „ „ „ V	95.30	95.25
Listy zast. m. Łodzi Seryi I	95.75	—.—
„ „ „ „ II	93.75	—.—
„ „ „ „ III	93.25	—.—
Giełda Berlińska.		
Bankuoty ruskie zaraz	209.60	209.25
„ „ na dostaw.	209.25	209.25
Dyskonto prywatne	2%	2%

Monety i banknoty:	Not. urzęd. żąd.	Not. nieurz. pł.
Imperyały i półimperyały (Emisyi 17 grudnia 1885 roku)	7 83 84	—
Półimperyały stare	—	—
Marki niemieckie	48¾	—
Austryackie banknoty	83¾	—
Franki	40	—
Wartość rubla kred. w złocie	—	—
Kupony celne	—	156½

DZIENNA STATYSTYKA LUDNOŚCI.

Małżeństwa zawarte w dniu 24 i 25 lipca:
W parafii katolickiej —
W parafii ewangelickiej —
Starozakonnych —
Zmarli w dniu 24 i 25 lipca:

Katolicy: dzieci do lat 15-tu zmarło 15, w tej liczbie chłopców 8, dziewcząt 7, dorosłych 4, w tej liczbie mężczyzn 4, kobiet — a mianowicie: Jan Kaźmierczak lat 28, Ferdynand Palma lat 45, Błażej Figiel lat 80, Feliks Walicki lat 73.

Ewangelicy: dzieci do lat 15-tu zmarło 9, w tej liczbie chłopców 7, dziewcząt 2, dorosłych 1, w tej liczbie mężczyzn 1, kobiet — a mianowicie: Jonatan Mabus lat 63.

Starozakonni: dzieci do lat 15-tu zmarło 1, w tej liczbie chłopców — dziewcząt 1; dorosłych 3 w tej liczbie mężczyzn 1 kobiet 2, a mianowicie: Szmul Lichtensztajn lat 66, Tercia z Krelów Frydman lat 38, Sura Ryfka Braitsztajnów Komorowska.

WYKAZ LISTÓW

niedoręczonych przez tutejszą stacyę pocztowo-telegraficzną z powodu niedokładnych adresów i innych przyczyn.

Listy zwyczajne.

Edwardowi Szreter miejscowe, Wiktorowi Lewi z Nowogrodu Siewierskiego, Maryi Olczak z Miłosny, Aronowi Jakóbowi Welfeczowi z Królewca, B. M. Lasmanowi z Łowicza, Chaure Fajbusiewicz z Warszawy, W. Szwarcmanowi z Dębia, Kalikście Żebrackiej z Warszawy, Maryannie Kułkowskiej z Lipna, W. Grajlochowi G J. Lewintalowi, Natanowi Herowiczowi, Markusowi Westmanowi z Warszawy, Jezechielowi Olszenko z Płocka, Faszyngowi z Opoczowa, Hermanowi Donig z Warszawy, Ludwice Grüning z Lublina, Antoniemu Finel z Zabrza, Janklowi Migdałowi z wagonu pocztowego № 26, Robertowi Samulsonowi z Karslbadu.

Listy otwarte.

Mordce Szafir, Herszowi Moszkowi Dobreckiemu, Iekowi Tuszynerowi z Warszawy. Herszkowi z Łopuszna.

Listy pod opaską.

Franciszkowi Fiebigierowi z Kijowa, A. Lichtensztatowi z Warszawy.

Listy pieniężne.

Wychockiej z Bieżunia i Braciom Kempner z Warszawy.

LISTA PRZYJEZDNYCH

Grand Hotel. H. Ginsberg z Częstochowy, O. Spilker z Rygi, B. Schief ze Szuszy, E. Wężyk, Lawendel Winer, Aisenberg, Gutekunst z Warszawy, P. Korop z Melitopolu, Beglarow z Baku.

Hotel Victoria. Th. Raupert z Berlina, Lubowski z Białegostoku, Kierdziński z Kalisza, Akselrad z Odesy.

Hotel Polski. S. Jajte z Klenowa, Szałowski z Tarnowa, Karliński z Piotrkowa, W. Skrzyński z Ostrowa.

ROZKŁAD JAZDY POCIĄGÓW

do Łodzi przychodzą:	GODZINY i MINUTY									
	8	40	10	15	4	35	**8**	**50**	**10**	**30**
z Łodzi odchodzą:	6	10	7	45	1	05	5	55	**9**	**30**
przychodzą										
do Koluszek	7	10	8	46	2	15	**7**	**05**	**10**	**40**
„ Skierniewic	8	46			4	32	8	24		
„ Warszawy	11	05			**6**	**15**	**10**	**20**		
„ Aleksandrowa	4	35			**8**	**40**				
„ Piotrkowa			9	52	3	40	**10**	**25**	**12**	**41**
„ Granicy			2	25	**9**	—			**4**	**50**
„ Sosnowca			2	45	**9**	**37**			**4**	**50**
„ Tomaszowa			10	15					**1**	**10**
„ Bzina			2	01					**1**	**48**
„ Iwangr. (Iwan.)			**6**	—					9	58
„ Dąbrowy (Dąb.)			**8**	**24**					1	62
„ Petersburga							10	08		
„ Moskwy	11	23								
„ Wiednia			**5**	**32**	7	52			4	37
„ Krakowa			5	27					7	52
„ Wrocławia			**9**	**18**					10	16
„ Berlina	6	54			7	01				

UWAGA. Cyfry oznaczone grubszym drukiem wyrażają czas od godziny 6-ej wieczorem do godziny 6-ej rano.

OGŁOSZENIA.

Teatr Łódzki.

W ogrodzie Sellina.

W sobotę, dnia 27 lipca 1889

Zaręczyny przed Frontem

CZYLI

Tambor-major i Markietanka

Komedyo-Opera w 3 aktach, przez Aśnikowskiego, muzyka Damsego.

W sobotę, dnia 27 lipca 1889 roku.

w Helenowie

KONCERT

orkiestry wojskowej 37 pułku piechoty pod dyrekcyą kapelmajstra

Dietricha.

Początek o godz. 4 po południu

Wejście kop. **20.**

Dzieci płacą połowę.

Wieczorem ogród oświetlony elektrycznie.

L. Janiszewski.

1243—1

Фабрично-Лодзинская жел. дор.

Вслѣдствіе заявленія товароотправителя Юліуса Гейнцель о потерѣ дубликата накладной № 37858 на отправленный Іюня 26 (Іюля 8) дня 1889 г. со ст. Лодзь на ст. Минскъ товаръ, Правленіе Лодзинской-Фабричной желѣзной дороги симъ доводитъ до свѣдѣнія, что упомянутый дубликатъ накладной № 37858 считать недѣйствительнымъ.

1218—3—1

Фабрично-Лодзинская жел. дор.

Вслѣдствіе заявленія товароотправителя В. С. Піотрковскаго о потерѣ дубликата накладной № 65,615 на отправленіе Октября 5 дня 1889 года со ст. Лодзь на ст. Смоленскъ товаръ, Правленіе Лодзинской Фабричной желѣзной дороги симъ доводитъ до свѣдѣнія, что упомянутый дубликатъ накладной № 65,615 считать недѣйствительнымъ.

1227—3—1

Фабрично-Лодзинская жел. дор.

Вслѣдствіе заявленія товароотправителя Франца Рамиша потерѣ дубликата накладной № 37,995 на отправленный Іюня 28 дня 1889 г. со ст. Лодзь на ст. Рахны товаръ, Правленіе Лодзинской-Фабричной желѣзной дороги симъ доводитъ до свѣдѣнія, что упомянутый дубликатъ накладной № 37,995 считаетъ недѣйствительнымъ. 1228—3—1

ZGUBIONO

kartę pobytu,

wydaną z tutejszego magistratu na imię Kaźmierza Bogusz. Łaskawy znalazca raczy złożyć takową w magistracie. 1244—1

Człowiek niemłody, spokojny, inteligentny, poszukuje

pokoju

przy familii ze stołowaniem, lub bez takowego, od 1 września r. b.

Oferty prosi składać pod literami H. G. w kancelaryi W. Jonschera, Notaryusza na Średniej pod № 19 nowy, lub w administracyi Dziennika. 1231—3—1

POKÓJ do wynajęcia

od 1 sierpnia dla pojedynczej osoby z usługą, przy familii. Wiadomość ulica Średnia № 31 nowy, dom Pietrzykowskiego, 1 piętro. 1233-3-1

Od 1-go października r. b. poszukuje się **obszernego**

pokoju

przy familii. Oferty pod lit. Z. Z. przyjmuje administracya „Dziennika". 1136—3—0

KTO MIAŁBY

pianino

do wynajęcia niech złoży ofertę w „Dzienniku" pod lit. XX.

KANCELARYA

ADWOKATA PRZYSIĘGŁEGO

Karola Łaganowskiego

przeniesioną została do domu pana Piotrkowskiego, przy ulicy **Piotrkowskiej** gdzie cukiernia Meyera.

1211—0—1

Dr. Plichta

powrócił z podróży, mieszka Nowy-Rynek № 11 (nowy), przyjmuje chorych w godzinach jak dawniej. 1212—3—1

PRACOWNIA

Siostr Bornstein

przeniesioną została na ulicę Piotrkowską w domu W-ch J. Birnbaum i S-ka, 2 piętro vis-à-vis cukierni Reymonda. 1205—3—1

CZŁOWIEK

pilny i porządny, potrzebny zaraz na stróża domu, ulica Zielona № 265-b. 1240—2—1

Jeden tydzień w Paryżu za 125 Fr.

za mieszkanie, stołowanie w Palais Royal na wystawie, w wielkich zakładach Buljonowych, w Grand-Hotel, albo w Hotel Continental, za wejścia na wystawie, za przejazdy na statkach, promenady w powozach w celu oglądania pomników i osobliwości paryskich. —Zgłosić się, à I Agence des Excursions collectives 25. Passage Saulnier, Paris: a ta Agencja udzieli szczegółowe prospekta.—Tłómacz towarzyszyć będzie podróżującym.

251—7—5

PRYWATNA SZKOŁA III-klasowa

z 6-letnim kursem

w Zgierzu

Mam honor zawiadomić Sz. Publiczność, że zapis uczniów do szkoły mojej odbywać się będzie codziennie od d. 20 lipca (1 sierpnia) r. b.

Do szkoły wstępować mogą chłopcy od lat 7. Zakres szkoły odpowiada 4 klasom szkół realnych z dodatkiem nauk przyrodniczych. Przy szkole istnieje **pensyonat.**

Przełożony szkoły

Albin Kowalczewski,

kand. nauk matem. Odes. uniwers.

1078—25—6

Wielki wybór luster,

kryształowych w ramach i bez ram, konsolek z marmurowemi płytami i bez, nadszedł do składu galanteryjnego

291—0 **Ludwika Henig.**

STAN RACHUNKÓW
BANKU HANDLOWEGO w Warszawie
po dzień 30 Czerwca 1889 roku.

		w WARSZAWIE		w PETERSBUR.		OGÓŁEM	
	Stan Czynny.						
1	Gotowizna w kasie	328,513	62½	259,961	21	588,474	83½
2	Rachunki bieżące w bankach rządowych i prywatnych	1,182	48	205,461	98	206,644	46
3	Skup weksli opatrzonych najmniej dwoma podpisami	4,968,219	42	1,392,880	28	6,361,099	70
4	Skup papierów publicznych wylosowanych i kuponów bieżących	150,704	27	283	45	150,987	72
5	Skup sola-weksli zabezpieczonych papierami publicznemi lub hypoteką	793,970	—	9,726	—	803,696	—
6	Pożyczki na zastaw papierów publicznych i towarów	2,704,569	76	2,242,302	83	4,946 872	59
7	Moneta brzęcząca stanowiąca własność banku	4,128	66	65	84	4,194	50
8	Papiery publiczne własne	1,851,811	17	323,481	92	2,175,293	09
9	Traty i weksle na zagranice nabyte na własny rachunek.	8,562	73	44,461	80	53,024	53
10	Uposażenie filii banku	2,000,000	—			2,000,000	—
11	Korespondenci	4,373,135	78½	1,651,852	98	6,024,988	76½
12	Rachunek z oddziałem banku	1,667,675	70			1,667,675	70
13	Weksle protestowane	696	—			696	—
14	Wydatki bieżące z r. 1889	62,318	26	43,566	83	105,885	09
15	Wydatki zwrotne	24,650	56	9,219	20	33,869	76
16	Koszta organizacyi						
17	Nieruchomość	143,033	47			143,033	47
18	Rachunki przechodnie	117,563	13	334,205	32	451,768	45
		19,200,735	02	6,517,469	64	25,718,204	66
	Stan Bierny.						
1	Kapitał zakładowy	6,000,000	—			6,000,000	—
2	Uposażenie filii banku			2,000,000	—	2,000,000	—
3	Fundusz rezerwrwy	1,188,458	19			1,188,458	19
4	Rezerwa specyalna	100,000	—			100,000	—
5	Wkłady na rachunek przekazowy i lokacye	4,581,640	63	948,730	32	5,530,370	95
6	Korespondenci	6,477,911	39	1,493,732	35	7,971,643	74
7	Rachunek z oddziałem banku			1,667 675	70	1,667,675	70
8	Traty przez bank akceptowane			287,149	21	287,149	21
9	Dywidenda od akcyi banku niepodniesiona	11,588	50			11,588	50
10	Procenta przypadające do zapłaty od wkładów i obligacyi	1,089	10	597	16	1,686	26
11	Procenta i komis z r. bieżącego	243,170	91½	95,275	21	338,446	12½
	Rachunki przechodnie	596,876	29½	24,309	69	621,185	98½
		19,200,735	02	6,517,469	64	25,718,204	66
	Weksle do inkasy Towary w komis oddane	684,099	45	133,497	15	817,596	60

1245—

ОБЪЯВЛЕНІЕ.

Объявляется, что 21 Іюля 1889 года съ 11½ часовъ дня по Поджечной ул. подъ N. 133, будетъ продаваться движимое имущество, принадлежащее Владиславу Ежевичу, состоящее изъ коровъ, мебели и занавѣсей, оцѣненное для торговъ въ 109 руб. — коп.

Судебный Приставъ Островскій.

1242—1

PIEKARNIA Warszawska

Objąwszy piekarnię Warszawską przy ul. Dzielnej (Kolejowej w domu p. Busse № 1371, jako specyalista w tym fachu starać się będę zadowolnić Sz. Publiczność nie reklamami lecz wyborowem pieczywem z którem się polecam.

K. Porański, piekarz.

1204—6—1

W administracyi „Dziennika Łódzkiego" są do nabycia

Prawo Fabryczne z d. 3 (15) czerwca 1886 r.

wyłożone i uzupełnione przykładami i wzorami przez

Stefana Kossutha,

Dyrektora zakładów żyrardowskich Hiellego i Dittricha;

PRZEPISY O PRACY MAŁOLETNICH ROBOTNIKÓW

Książki fabryczne

do zapisywania małoletnich robotników, oraz

KSIĄŻKI

do zapisywania dowodów legitymacyjnych robotników.

Szematy do zapisywania wypadków w fabryce,

oraz wszelkie **druki i książki**

dla sądów pokoju i gminnych.

Лодзинская Фабричная Ж. Дорога.

Союзныя дороги ссылаясь на §§ 63 и 64 Общаго Устава Россійскихъ Желѣзныхъ Дорогъ отказываются принимать товары отправляемые изъ Лодзи въ Имперію по той причинѣ, что укупорка на нихъ въ большинствѣ случаевъ чрезвычайно слаба, изъ полотна, часто съ заплатками, перевязанная веревками въ узлахъ,—или-же изъ бывшихъ уже въ употребленіи ящиковъ съ неплотно пристающими дощечками, и пр.

Обращая особое вниманіе гг. отправителей на выше изложенное Управленіе Лодзинской Фабричной Ж. Дороги присовокупляетъ, что станція Лодзь впредь не будетъ принимать отправокъ въ непрочной и неисправной упаковкѣ.

При отправкахъ же со слабою укупоркою ГГ. отправителю обязаны дѣлать въ накладной соотвѣтственныя о томъ оговорки, безъ чего помянутыя отправки или вовсе принимаемы не будутъ, или же объ нихъ будутъ составляться особые протоколы, при чемъ если какая либо изъ союзныхъ дорогъ откажется принять грузъ, то отвѣтственность за это, а равно и всѣ расходы падутъ на гг. отправителей. 1229—3—1

Zawiadomienie

Mam honor zawiadomić Szanownych moich Kontmanów, tak w Łodzi jak i w okolicy, że przeniosłem swój

ZAKŁAD OBUWIA

z domu Nr. 505 pod Nr. **266** przy ulicy Piotrkowskiej dom p. Matza, obok cukierni p. Wüstechubego.

Z szacunkiem

K. HELMISCHAUS.

1200—2—1

Zakład Jubilerski

JÓZEFA RUTENBERGA

mieszczący się dotąd przy ulicy Piotrkowskiej w domu Bławata (Hotel Hamburski), z dniem 8 lipca **został przeniesiony** do domu Rosena № **16** nowy, naprzeciw składu towarów

1151—6—6 **pp. Hertzenberga i Rappaporta**

FABRYKA KOŁDER WATOWYCH

Emmy Rampold

ulica Kamienna (Finstra) Nr. 1418-c, 2-gie piętro

poleca

wielki wybór kołder: kaszmirowych, atłasowych, wełnianych i jedwabnych oraz tyftykowych wyrabianych na sposób wiedeński w krosnach i odznaczających się szczególnie pięknym rysunkiem deseni.

Cena od rs. 5 do rs. 20 za sztukę.

1180—[illegible]—1

Wydawca **Stefan Kossuth.** — Redaktor **Antoni Chomętowski.** Дозволено Цензурою 14 Іюля 1889 г. W drukarni **„Dziennika Łódzkiego".**